

ROLNIK POMORSKI

BEZPŁATNY DODATEK - WYCHODZI RAZ W TYGODNIU.

Rok 1

CHOJNICE, dnia 8. VI. 1930.

Nr. 14

Czy rzeczywiście dobra mechaniczna uprawa roli jest ważną dla rozwoju roślin i plon zwiększa?

Już z dawna ojcowie nasi znali błogosławione skutki dobrej mechanicznej uprawy roli, którą w tych dawnych czasach przeważnie uskuteczniał pług z pomocą brony, — skoro powstać mogło znane staropolskie przysłowie:

„Dobra orka — gnoju furka,
Złe oranie — fur nie stanie“.

Czy jednak rzeczywiście mechaniczna uprawa roli wykonana racjonalnie ma tak wielki wpływ na prawidłowy rozwój i urodzaj ziemioplodów naszych? Śmiało możemy powiedzieć, że wpływ ten jest niesłychanie wielki. Rolnik w swoim zawodzie spotyka się z wielu czynnikami, które od niego nie zależą. Dość wspomnieć, że przecież roślina do swego wzrostu potrzebuje i ciepła i światła, których to rzeczy rolnik mimo najszerszej chęci nie może dać roślinom, bo te od niego nie zależą. Natomiast mechaniczna uprawa, to właśnie jeden z takich czynników produkcji, który zależy li tylko od naszej woli i umiejętności, a należyte posługiwanie się nim może znacznie zwiększyć plon. Podkreślić jednak należy, że tylko umiejętne posługiwanie się mechaniczną uprawą da nam korzyść, bo wszelkie zaniedbanie wykonania pewnych robót w polu, lub też spóźnienie się z nimi, nie wykonanie we właściwym czasie, albo też niedbałe ich wykonanie może nie tylko nie dać spodziewanych korzyści, ale nawet spowodować zupełny nieurodzaj.

By jaśniej zrozumieć znaczenie mechanicznej uprawy, przyjrzyjmy się tylko jaki wpływ ma ona na pewne procesy zachodzące w roli. A więc przedewszystkiem:

1) Mechaniczną uprawę roli ułatwiamy korzenkom roślin przenikanie w głębsze, spulchnione warstwy, a tem samym korzystanie z większej przestrzeni ziemi i czerpanie z niej stałe, a regularnie zapasów pokarmowych.

2) W rozpulchnionej mechaniczną uprawą roli, pokarmy rozkładają się równomiernie, w głębszej warstwie, a nie w jednej tylko górnej warstwie. Gromadzenie się tychże, tylko w wierzchniej warstwie roli, powoduje to, że roślina czerpie te pokarmy z początku w nadmiarze, jakby „pełną garścią“, wskutek czego buja zanadto i wylega. Gdy zaś pokarmy te są jakby rozcieńczone w głębszej warstwie, to roślina powoli a stale czerpie przez cały czas wzrostu i pokarmu jej nie zabraknie, ale też i „nie przejada“ się.

3) Mechaniczną uprawą regulujemy nie tylko zapas pokarmów, ale i zapas wody, gdyż z jednej strony pozwalamy jej przenikać w głąb ziemi, ułatwiając jej tę pracę przez rozluźnianie zbitą ziemi, a z drugiej strony, zgromadzonej w ziemi wodzie nie pozwalamy zbyt gwałtownie wyparować przez spulchnianie powierzchniowe, bronowanie i t. p.

4) Mechaniczną uprawą pomagamy przyrodzie stworzyć najkorzystniejszą dla roślin budowę „gruzelkową“ gleby, przez wystawienie

np. zoranej roli na wpływ mrozu i innych czynników atmosferycznych.

5) przez mechaniczną uprawę, a mianowicie przez spulchnienie gleby ułatwiamy przenikanie wilgoci ciepła i powietrza w głąb ziemi, a zarazem dopomagamy drobnoustrojom żyć, pracować rozmnażać się, gdyż one mogą spełniać należycie swe funkcje tylko wtedy, gdy mają odpowiedni dostęp wilgoci, ciepła, powietrza. Ponieważ drobnoustroje przerabiają nawozy podane w surowym stanie, tj. nawozy nieprzyswajalne, na dostępne dla roślin — to nic dziwnego, że musimy dbać o stworzenie odpowiedniego środowiska dla drobnoustroju.

6) Przez mechaniczną uprawę możemy nieraz zaoszczędzić nawozów, gdyż dobywamy (np. orząc) z głębi ziemi na wierzch surowe pokarmy, a te wietrzejąc i rozkładając się pod wpływem czynników atmosferycznych wzbogacają górne warstwy ziemi w przyswajalne pokarmy.

7) Mechaniczną uprawą przykrywamy ziarno siewne, które leżąc na wierzchu albo skielkowałoby, albo byłoby zjedzone przez ptaki.

8) Mechaniczną uprawą przykrywamy tak obornik, jak i większość nawozów sztucznych, które dopiero w ziemi mogą się rozłożyć, gdy tymczasem leżąc na powierzchni, albo by się rozłożyły, albo najcenniejsze składniki ulotniłyby się w powietrze.

9) Ratujemy nieraz w czasie suszy ziarno siewne od zguby, przez to, że mechaniczną uprawą, a mianowicie wałowaniem obciskamy ziarno ziemią, powodując podsiąkanie wody i jakby zmuszając tem samym ziarno do skielkowania.

10) Na wiosnę wysadzone mrozem roślinki (zwłaszcza w próchniczej ziemi), ratujemy od zagłady, gdyż wałowaniem przyciskamy wzdętą powierzchnię roli, wskutek czego korzonki nie wysychają na powietrzu, mroz nie uszkodzi ich, a najważniejsze to, że mają łączność z zresztą ziemi, skąd mogą czerpać wilgoć.

11) Nakoniec mechaniczna uprawa nieraz radykalnie tępi chwasty i to nie tylko rozłogowe, takie jak np. perz, ale jest jedyną tępiciełką chwastów nasiennych. Dość wspomnieć o tak ważnej orce, jak podorywka tuż po sprzęcie zbóż, która zmusza nasiona chwastów do skielkowania, a które to chwasty po wejściu możemy radykalnie wyniszczyć przed siewem zbóż.

Jak widzimy z powyższych danych mechaniczna uprawa, byle umiejętnie wykonana może znakomicie podnieść wydajność gleby, ułatwić rozwój roślin, a tem samym podnieść plon roślin uprawnych.

Kilka uwag o hodowli kur.

Z pośród różnorodnych gatunków ptactwa domowego największe rozpowszechnienie mają kury. Od niepamiętnych czasów datuje się hodowla tych ptaków i bodaj, że nie znajdziemy innego gatunku zwierząt gospodarskich, które byłyby zna-

ne w postaci tylu ras i odmian, co kury. W każdym niemal kraju posiadają własne rasy i odmiany kur, odznaczające się swoistą budową, rodzajem opierzenia i t. p. Istnieją poza tem szlachetne rasy kur, które cieszą się popularnością u wszystkich narodów na obu półkulach świata. Ta różnorodność ras kur wskazuje, iż ptakami temi muszą zajmować się ludzie, posiadający nietylko zamiłowanie do hodowli, ale i duże wiadomości hodowlane, trzeba bowiem mieć na uwadze, iż wyprodukowanie nowej rasy u kur nie jest rzeczą łatwą, a składa się na to szereg długich lat systematycznej i dobrze obmyślanej pracy hodowlanej. Już to jedno wskazuje, że hodowlą kur zajmuje się tysiące ludzi, odpowiednio do tej pracy przygotowanych. Tem dziwniejszym zdaje się rozpowszechnione u nas po wsiach mniemanie, iż hodowla kur, to tak łatwa dziedzina, która nie wymaga żadnego przygotowania. Jako przykład wskazuje się, że po wsiach każda gospodyni kury chowa doskonale. Niestety, wiemy też dobrze, iż nasze kury „śmieciuszki“ najczęściej same się chowają, ale co za korzyść z tego rodzaju hodowli? Niesność naszych kur jest tak niska naogół, że nie wytrzymuje porównania z niesnością kur chowanych przez ludzi odpowiednio do tej pracy przygotowanych i otaczających należyłą opieką swe stadko. Kura znosząca rocznie 60 — 80 jaj jest poprostu darmożjadem, o ile otrzymuje pożywienie (bo u nas i tak bywa, że kur prawie wcale się nie karmi), natomiast kura znosząca 150 — 200 jaj rocznie i więcej, czyż to nie prawdziwie użyteczne stworzenie w gospodarstwie?

Proszę tylko obliczyć, ile ten mały ptak wyda z siebie w ciągu roku tak cennego produktu, jakim jest jajo. Kura, znosząca 200 jaj rocznie, po 50 gr. jajo, daje ogółem 10 kg. jaj, a sama waży zaledwie półtora do dwóch kg. Czyż to nie godne zastanowienia? A są kury, które znoszą ponad 300 jaj rocznie. Są to wyjątki, jednak i tak wysoką niesność okazuje się jest możliwa i dowodzi, że drogą specjalnej pracy nad kurami można dojść do nadzwyczajnych rezultatów.

Praca nad podniesieniem niesności u kur, nad ich ulepszeniem obecnie wre na całym świecie. Wszędzie powstają wielkie zakłady, produkujące tysiące kur, które dają bardzo duże zyski hodowcom. W pracy tej musi i nasze społeczeństwo wziąć żywy udział, abyśmy nie pozostali w tyle. Dzisiaj są nowe warunki gospodarstwa i nowe sposoby gospodarowania. I oto w tym wyścigu pracy nie możemy zaniedbać hodowli kur, lecz tworzyć należy własną hodowlę, opartą na zdrowych nowych podstawach. Nie wstydzmy się chować kury, bo to nie jest, jak widzimy, rzecz błaha. Wierząc mi, że lepiej być dobrym hodowcą kur, niż marnym hodowcą koni lub bydła. I oto w tym kierunku winna młodzież iść, łamać lody zacofania...

Hodowla kur może się należycie rozwijać tylko wówczas, gdy hodowca prowadzi chów okazów rasowych, bowiem łatwiej w tym wypadku o dobrane niesność stadka. Jak dotąd praktyka wykazała, iż dużą użytkowością odznaczają się nasze kury uszlachetnione — Zielononóżki polskie, które w wielu wypadkach bardzo dobrze się niosą oraz są odporniejsze na choroby i łatwiejsze do chowu, niż kury ras zagranicznych. Należy však pamiętać, iż chowając kury, Zielononóżki trzeba dobierać do chowu te sztuki, które znoszą największe jaja, gdyż duże jaja są zawsze bardziej pozukiwane i drożej płacone, niż małe. Wielkość znów jaj zależy nie tylko od samego doboru stad-

ka do chowu, ale nadto i od odpowiedniego żywienia.

Gdy kury są słabo żywione, jaja będą znosić małe, nie bacząc na to, do jakiej rasy będą należały. Nie należy zatem nigdy przejmować się tem, iż kury tej lub innej rasy znoszą bardzo duże jaja i t. p. Wszystko to bowiem zależy od doboru danego stadka i od jego żywienia. Poza tem duże jaja kury znoszą przeważnie w drugim roku swego życia.

Na lichych ziemiach przy słabym żywieniu kury zazwyczaj znoszą małe jaja, natomiast na ziemiach żyznych, przy lepszym odżywianiu jaja bywają zawsze większe.

Jeśli chodzi o kury zagraniczne, to najpewniejsze z nich dla nas są amerykańskie Rode-Islandy (czytaj Rodajlendy) duże, mięsiste o miedzianej barwy opierzeniu, poza tem Wyandotty białe, wreszcie Plymouth-Rocki — jastrzębiaste. Wszystko to kury, duże, które znoszą jaja o brunatnej skorupce. W hodowlach dużych, przemysłowych chowają jeszcze kury Leghorny — białe, małe, w rodzaju naszych kur drobnych. Kury te przy dobrej pielęgnacji, dobrze zaopatrzonych na zimę kurnikach — dają, w wielu wypadkach, niezłe wyniki. Znoszą jaja o białej skorupce, średniej wielkości. Inne rasy napotykanne u nas są przeważnie amatorskie i nie zasługują na szersze rozpowszechnienie.

Na zakończenie muszę podkreślić, iż najlepsze wyniki zazwyczaj daje ta rasa, która znajduje się w rękach mądrego i doświadczonego hodowcy.

(—) M. Trybulski.

Gęsi.

W dziale zwierzęcym zapisek statystycznych widzimy, że jeden z poważniejszych artykułów wywozu zagranicę stanowią gęsi. W roku ubiegłym wywieziono przeszło milion sztuk za sumę wynoszącą więcej niż 10.000.000 złotych, — ładny grosz!, a ile gęsi zjedzono i w dzień Ś-go Marcina i na święta Bożego Narodzenia, we wszystkich wioskach, miastach i miasteczkach!

Zapotrzebowanie na gęsi ogromne, ale zato cóż za marnota wychodzi na rynki krajowe i zagraniczne — chude, mizerne, drobne gąski, gdy tymczasem przy odrobinie starania możemy mieć naprawdę piękne sztuki.

Bardzoby do tego mogły się przyczynić konkursy wychowu gęsi, gdyż, jak się z pokazów i kursów przekonałem, nie tak nie rozpowszechnia zamiłowania i umiejętności hodowli, jak własne konkursy. Bardzoby się ucieszyła, widząc w jesieni piękne tłuste gąsaki, ważące po 8 lub nawet więcej kilo w 5 lub 7 miesiącu życia, na naszych jesiennych pokazach. Najodpowiedniejszą rasą dla Polski są przedewszystkiem nasze gęsi pomorskie. Są to sztuki duże, silne, o gęstym puchu, ważące w drugim roku życia do 15 kg., w wieku 5 miesięcy — 8 do 10 kilo, łatwe do wychowu i do tuczenia. Drugą rasą, nadającą się na nasze warunki, są Emdeny; gęsi wielkie i tuczne, ale trudniejsze do wychowu i mniej odporne.

Stado zarodowe dobrze zestawione, 1 gęsiorka i 3 — 4 gąski, powinniśmy trzymać przez szereg lat, nawet do 7 — 8, gdyż tylko starsze gęsi mają dobrze zalęgnięte jaja i dają silne i zdrowe potomstwo, Gęsiorka powinien zawsze pochodzić z innej rodziny niż gąski. Chów w pokrewieństwie u wszystkich zwierząt powoduje zwyrodnienie, to jest osłabienie zdolności życiowych i odporności na ciężkie warunki i choroby, słabszy rozwój, zadrobnienie i wydolikacenie.

To, że jajka u gęsi są źle zalegnięte, co się często spotyka, jest zwykle spowodowane przez chów w pokrewieństwie, używanie do rozplodu zbyt młodych sztuk, a wyprzedawanie starszych oraz podskubywanie sztuk zarodowych. Można podskubywać gąsaki przeznaczone na rzeź, ale ni sztuki przeznaczone do rozplodu, gdyż odbija się to na potomstwie. Tylko w czasie pierzenia można złapać każdą sztukę przed wypuszczeniem ze stajenki i kilka razy przejechać palcami po brzuchu i grzbiecie gąski — zawsze sporo pierza i puchu zostanie w ręku i nie będzie rozniesione po polach i łąkach.

Przed i w czasie okresu nieśności nie można żalować garstki owsa dla gęsi i dawać im około 100 gramów dziennie na sztukę. Owies wzmacnia organizm, powoduje zaleganie i większą nieśność. Gęsi bardzo dobrze wylęgają się pod kurami — możemy podłożyć 5 pod małą, a 6 jaj pod większą kwokę. Same gęsi siadają zwykle dość późno, bo dopiero w końcu kwietnia lub maja, pod gęsi dajemy 12 jaj, powinny siedzieć w tem samym miejscu, gdzie się niosą, bo przeniesione zwykle schodzą i nie chcą wysiadywać. Jaja gęsi należy przed wylegiem przyskać letnią wodą lub pławić.

Jajko z żywym zarodkiem pływa po powierzchni. Gęsi ciężko się wylęgają, zwykle trudno im wyjść z jajka i długo widzimy poruszający się dziób w pękniętej skorupie, zanim młoda gąska wywędruje na świat. Jeżeli skorupa zaschnięta możemy trochę pomóc, przyskając lub zanurzając w letniej wodzie, dając kilka kropelek wody do dzioba gąsienicy — bardzo je to pokrzepi i zaraz z większym wigorem ruszy do walki z grubą skorupą.

Małym gąsiętom dajemy do jedzenia serek jajeczny z zieleniną; pokrzywką, szczyptorem i od najmłodszego wieku trawę do szczypania. Najlepszy dla gąsaków jest perz, (wielki wróg rolnictwa) — widać z przyjaźni dla hodowcy niszczą. Wtedy już nie trzeba gęsiat specjalnie karmić aż do tuczenia. Potrzebują tylko dobrego paśnika, ze słodkimi trawami, kwaśnych gęś nie jada; zresztą podje sobie dobrze i na brzegu rowu i na ściernisku — wszędzie sobie coś znajdzie.

Kiedy zacznie się pierzyć możemy podskubać sztuki przeznaczone na rzeź, ale delikatnie, nie przyczyniając zwierzęciu bólu i nie wydzierając większych piór i pałek, które z trudnością odrastają, przez co gęś traci energii życiowej na ich wytworzenie. Podskubana gąska nigdy nie dojdzie do tej wielkości i wagi, co gęsi nieskubane. Mam nadzieję, że te kilka słów o gęsiach przydadzą się naszym konkursistkom i w jesieni niejedno ładne stadko będzie spacerować po podwórkach.

(—) **Irena Zabłocka.**

Instruktorka Centralnego Komitetu Hodowli Drobiu.

O sadzeniu ziemniaków.

Poszczególne oczka bulwy nie są jednakowo rozwinięte; na jednej części są one lepiej rozwinięte i liczniejsze niż na drugiej. Przez krajanie przeto kłębów otrzymujemy dwie części o nierównej wartości. Kłęby równej wielkości różnych odmian wykazują różną ilość oczek.

Im większa jest bulwa, tem więcej ma przeciętnie oczek, niezawsze jednak tak być musi.

Z wielkich bulw wyrosłe rośliny rosną szybciej, pojawiając się wcześniej nad powierzchnią ziemi, kwitną wcześniej i wcześniej obumierają.

Im większa bulwa, tem więcej kłębów tworzy. Odstępstwo od tej zasady może być spowodo-

wane ziemią, klimatem, odstępami roślin, chorobami ziemniaków itp. Niektóre odmiany (wczesne) są szczególnie wdzięczne za wielkie sadzeniaki

Ryzyko sadzenia zbyt wielkich sadzeniaków jest w każdym razie mniejsze od niebezpieczeństwa sadzenia małych ziemniaków.

Przy krajaniu ziemniaków musi się brać pod uwagę 2 rzeczy: jak wielką część odcinamy i gdzie ją odetniemy. Trzeba wiedzieć, że część dalej położona od rozłogu (od stolonu korzenia) jest produktywniejsza od części przystolonowej. Sadzić więc trzeba po przekrajaniu części ziemniaka w poprzek części szczytowe, zaś „rozłogowe“ zużyć na paszę.

Oczywiście krając wielkie ziemniaki, mniejsze zaś sadzić całe. Jakkolwiek bowiem plon brutto, tj. z wagą sadzeniaków dadzą nam większy ziemniaki duże, to jednak plon netto, tj. po odjęciu wagi sadzeniaków będzie większy przy sadzeniu średnich sadzeniaków.

Na urodzajnych glebach można przy silnem nawiezieniu sadzić mniejsze ziemniaki. Mniejsze sadzeniaki sadi się w tych samych warunkach gęściej niż większe. Im gęściejsze sadzenie, tem większy procent mniejszych bulw w plonie. Przy gęstości sadzenia odgrywa nawożenie wielką rolę

Rak ziemniaczany.

Jedną z najważniejszych chorób ziemniaków jest rak ziemniaczany. Choroba ta zawsze powoduje znaczne obniżenie plonu, a częstokroć całkowite jej zniszczenie. Klęska, powodowana przez raka ziemniaczanego, jest szczególnie groźna dla Polski, w której wiele gospodarstw rolnych byt swój opiera na produkcji ziemniaków.

Rak ziemniaczany rozwinął się silnie w Niemczech, a w ostatnich latach pojawił się u nas w województwach zachodnich.

Dotychczas miejsc porażonych rakiem ziemniaczanym, posiadamy niewiele i wszyscy winni się przyczynić, ażeby nie dopuścić do rozpowszechnienia tej groźnej choroby.

Ziemniaki, chore na raka, poznać można po tem, że na kłębach, w miejscach gdzie są oczka, wyrastają narośle, za młodu podobne do małych kalafiorów, później mające wygląd brudnej gąb czastej masy. Narośla te wyrastają także wprost na łodygach podziemnych zamiast bulw, a czasem również na pączkach liściowych, dopóki one znajdują się jeszcze pod ziemią. Później, gdy łodyga taka wyrośnie nad ziemią, ma ona na sobie zamiast liści dziwaczne mięsiste twory rakowate zielonawego koloru.

Niedostrzegalny golem okiem grzybek zaraza kłęby i łodygi i powoduje powstawanie potwornych narośli.

Ziemniaki rakowate łatwo pod ziemią gniją i grzybek przenosi się na sąsiednie kłęby i krzaki.

Nać na chorych ziemniakach rozrasta się jak na zdrowych, tak iż zazwyczaj nie można odróżnić pola porażonego od zdrowego. Dopiero podczas kopania widać skutek porażenia: pod krzakami choremi może nie być ani jednej zdrowej bulwy, lecz gnijące masy rakowate.

Klęska nie kończy się jednak na jednym roku. Grzybek raka ziemniaczanego jest tak żywotny i odporny, a w glebie nietylko zimuje, ale utrzymuje się całymi latami. Jeśli na takiej glebie zasadzić znowu ziemniaki, to będą one jeszcze silniej porażone, niż w pierwszym roku, a rola jeszcze więcej się zarazi.

Ziemniaki, które wyrosły na roli, porażonej rakiem ziemniaczanym, choćby nawet miały wy-

giąd zdrowy, nie są już zdadne do sadzenia; w przylegających grudkach ziemi i w pyle ziemnym znajdują się na nich zarazki grzybka, który skoro się dostanie do ziemi razem z wysadzonym kłębem, zaczyna się tu rozwijać i znowu zaraza plon i rolę.

Jest więc rzeczą oczywistą, że rak ziemniaczany to prawdziwa klęska gospodarza i że wystrzegać się należy wszystkiego, coby ją mogło spowodować.

Walka z obecną posuchą.

Brak opadów podczas zimy i w porze obecnej, a do tego wiosenne przymrozki spowodowały nadmierne wysuszenie ziemi, zwłaszcza gleb typu lżejszego.

Zadaniem rolnika, z chwilą przystąpienia do prac wiosennych, przeprowadzać roboty z uprawą gleby z najdalej posuniętym zabezpieczeniem wilgotności roli, czynnika tak niezbędnego do życia roślin.

Woda jest łącznikiem pojedynczych ziarenek ziemi w gruzełki, oraz decyduje o temperaturze roli i jej przewodności nie tylko dlatego, iż wypełnia te same przetwory, które mogłyby zająć powietrze, ale ponieważ ruchami swoimi wywołuje ruchy powietrza w roli, a więc powoduje bezpośrednio jej przewodność. Woda ułatwia rozpuszczalność pokarmów (w roli zawartych, daje możliwość istnienia wielu bakterjom, tak często niezbędnych przy uprawie roślin. Z powyższej wymienionych przyczyn, starać się musimy o zachowanie zapasów zimowych wilgoci wszystkimi rozporządzalnymi środkami i trudne niejednokrotnie do przewidzenia opady atmosferyczne odpowiednio wyzyskać, ażeby zapewnić na przyszłość zapas wody, wystarczający na dalszy okres wegetacji roślin.

W obecnej chwili, w przededniu robót wiosennych, zastanowić się musimy, jak uprawę przeprowadzić, ażeby nagromadzone zapasy wody utrzymać, o ile stan pola pozwala na wykonanie odpowiednich czynności.

Podstawą tu będzie, że wilgoć nie może podsiąkać z warstwy bardziej zleżałej do bardziej puchnej. Wystarczy w tym wypadku przejście włóką czy broną przez suchą wprawdzie, lecz luźno ułożoną powierzchnię, aby wilgoć nie mogła parować.

Czynności dalszej naszej wiosennej uprawy zależeć będą od stanu roli i uprawy jesiennej. Na glebach ciężkich, nie wyrobionych a przytem zbrylonych lub zeskorpionych, czynność ta musi być o wiele intensywniejsza, aniżeli na rolach lekkich, posiadających zupełnie inną strukturę. W warunkach dobrej i dokładnej uprawy poprzedniej w jesieni, puszczanie po włoce kilka razy ciężkich bron wystarczy, a tylko na roli ciężkiej i podmokłej, sapowatej, wznosimy pola kultywatorami, zwracając jednak bardzo silną uwagę, aby na tychmiast po tej czynności zrównać pole bronami. Tylko wyjątkowo uciekać się będziemy do przorywania ziemi na wiosnę i tylko płytka orką.

Pulchna, ale nie rozpylona warstwa wierzchnia oraz gruzelkowata budowa możliwie głębokich warstw jest najlepszą gwarancją silnej prześlakliwości roli, pozostawiającej (w warstwie ornej tyle wilgoci, ile jej ona pochłonąć jest w stanie. Jedynie prawidłową uprawą możemy zabezpieczyć się od zbyt dużego wyparowania wody i utrzymania jej, w ilości dla kiełkowania i dalszego rozwoju posianych czy posadzonych roślin.

(Kłosa). Wł. Linowski.

Wiadomości rolnicze.

We czwartek, 13 marca odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa narada w sprawie taryfy celnej. W naradzie z ramienia Zw. O. R. R. P. brał udział p. Gościcki. Na naradzie ustalono definitywnie ochronę celną inwentarza żywego.

Równocześnie odbyła się narada w sprawie nowelizacji ustawy o kredycie zastawnym. Projekt nowelizacji przedstawił delegat Ministerstwa Skarbu.

W sobotę, 15 marca odbyło się posiedzenie Zarządu Syndykatu Eksporterów Trzody Chlewnej. Na posiedzeniu była przedewszystkiem omawiana obrona eksporterów przeciwko nadmiernym obciążeniom nakładanym na nich przez Urząd Skarbowy.

W dniu 18 marca w Dyrekcji P. K. P. w Gdańsku odbyła się konferencja przedstawicieli różnych organizacji gospodarczych Pomorza pod przewodnictwem Prezesa Dyrekcji P. K. P. Gdańsk p. Dobrzyckiego. Z ramienia PTR. delegatem był wicedyrektor Zdrojewski.

Powyższa konferencja miała za zadanie przedstawić Państwowej Radzie Kolejowej oraz uzyskanie od miejscowej Dyrekcji Kolejowej poparcia życzeń organizacji obniżenia taryf dla Pomorza na przewóz węgla i nawozów sztucznych na odległość ponad 300 km.

We wszystkich poruszonych sprawach przedstawiciele organizacji uzyskali poparcie Prezesa Dyrekcji PKP. po wyjaśnieniu konieczności i celowości swych życzeń i przedstawili odnośne wnioski, które będą wraz z opinią Dyrekcji PKP. przesłane Państwowej Radzie Kolejowej. Pomiędzy innymi opracowaliśmy i przedstawiliśmy wniosek, aby przewóz ponad 300 km. sztucznych nawozów azotowych z Chorzewa, jako to: azotniaku, nitrofosu itd., co do których stosowana jest taryfa wyjątkowa M. 7 lit. A, obliczać w-g taryfy przewozowej dla soli potasowej, jako to kainitu itd., a mianowicie wyjątkowej taryfy M. 9 lit. A., niższej o ca 25 proc. od taryfy stosowanej obecnie dla nawozów azotowych z Chorzewa.

Wesoły kąpek

Nieporozumienie.

- Przepraszam pana Ja ten stolik zajmowałem.
- Skąd ja mogłem wiedzieć. Przecież pan nic nie zostawił na swoim miejscu.
- Owszem, panie. Ciastko z kremem na krzesło.

Interes idzie.

- Lekarz (na prowincji do fabrykanta trumien):
- No, jakże tam się panu powodzi?
- Dziękuję. Odkąd pan doktor do nas przybył, wcale nieźle.

Na raty.

- Zona do męża: — Jak ci się podoba nowa suknia, którą spłacam na raty?
- Mąż: — Zdaje mi się, że dzisiaj wdziałas także pierwszą ratę.

Wstydlawy wojtek

- Wojtek — pyta w szkole nauczyciela — jeżeli przed sobą masz południe, po lewej ręce wschód, po prawej zachód, to co masz w tyle?
- Kiedy się wstydam — odpowiada Wojtek zażenowany.